

GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty przed południem.

Prenumerata wynosi: Rocznie rb. 2 kop. 80. Półrocznie rb. 1 kop. 40. Kwartalnie kop. 70. Miesięcznie kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie rb. 4. Półrocznie rb. 2. Kwartalnie rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „Gazety Pabjanickiej”, ulica Ś-go Rocha № 23, Księgarnie miejscowe oraz Kantory pism p. Wadzyńskiego i p. Pobudkowskiego.

Ogłoszenia: 1 wiersz petitem przed tekst. na 1-ej, 2-ej i 3-ej stronie po 30 kop., na 4-ej przed tekstem 15 kop., za tekstem po 10 kop. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kop. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop.

Adres Redakcji i Administracji: Pabjanice, ulica S-go Rocha № 23.

Cena numeru pojedynczego 3 kop.

Za odnośnienie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redakcja otwarta w dni powszednie od 9—1 r. i od 4—8 pp., w niedziele i święta od 12—2 pp

ZANIEDBANE DZIEDZINY.

Zbliża się ponoć t. zw. samorząd miejski. W czyje on ręce się dostanie? Kwestja to niemniej ważna od kwestji języka, którym posługiwać się mają radni, a organicznie z tamtą powiązana.

Ruch oświatowy z przed 1905 r. i idąca z nim równolegle akcja uświadamiania narodowego rzadko gdzie, choćby z lekka tylko musnęły warstwę ludności, zamieszkującą nasze miasta, miasteczka i t. zw. osady.

Dziwny bo jest to rodzaj ludności. Drobnymi rolnikami, rzemieślnikami i właścicielami posesji miejskich zarazem — ludzie ci nie należą właściwie do żadnej klasy społecznej. Są najmniejszymi w kraju rolnikami, licho wykonują rzemiosła, handel pozwolili bezwzględnie ogarnąć żydom, a jako t. zw. „obywatele” cierpią przede wszystkim na zupełny zanik poczucia obywatelskiego.

Nie są to zarzuty głoślowne.

Każdy, kto stykał się z tą sferą ludzi, znajdzie tysiączne przykłady na potwierdzenie wypowiedzianego powyżej sądu.

Mieszkańcy miasteczek naszych i osad (oczywiście wyłączam tu nieliczne garski rozsianej po prowincji inteligencji zawodowej) wyróżniają się w kraju, na ogół ciemnym, swoją ciemnotą. Wprawdzie każdy z nich prawie umie jako tako czytać i gorzej pisać, bo prawie każdy kończył rządową szkołę początkową, umie więc i po rosyjsku i po polsku, ale tu jeszcze raz na przykładzie tym stwierdzić można, że umieć czytać, a być człowiekiem oświeconym — są to rzeczy bynajmniej nie wynikające jedna z drugiej. Ludzie, ci umieją czytać, ale ponieważ nie czytują nigdy, pograżeni są w mrokach ciemnoty. Pisma ludowe mają wśród tych sfer tylko bardzo nielicznych abonentów. Pisma dla inteligencji nie prenumerują również. Potrzeby ich umysłowe bowiem są bardzo ograniczone. Czasem, pożyczono

na u doktora czy aptekarza gazeta, zaspoł — kawosć podrażniona jakimś poszczególnym wydarzeniem. Książka nielicznych ma pośród nich zwolenników. Przypominam sobie np. losy, założonej przez Polską Macierz szkolną, wypożyczalni książek w Lubartowie. W każdą niedzielę biegły do niej tłum włościan okolicznych, z zaciekawieniem rozczytując książki; z mieszczan nie pokazywał się nikt prawie. To samo było w Białej Podlaskiej, to samo w całym szeregu innych miejscowości. Wogóle lata rewolucyjne, lata wzmoczonego życia we wszystkich kierunkach, ujawniły cały niedorozwój obywatelski i narodowy tego drobno-mieszczanstwa.

Ciekawy był np. ich stosunek do Macierzy. Kola Macierzy składały się przeważnie z inteligencji i setek chłopów, ale nie z mieszczan. Znamienny jest i taki np. rys: szkoły prywatne początkowe zamknąć musiano w Jędrzejowie, Książu, Chęcinach, bo dla mieszkańców miasteczek tych były one sprzętem bezużytecznym; dla utrzyma-

nia ich nikt nie chciał ponieść najmniejszej ofiary. W Lubartowie z tego samego powodu zamknięto ochronną Tow. Op. na dzieci i t. d. i t. d. Ciekawy jest stosunek tego drobno-mieszczanstwa do polskich szkół średnich. W Lukowie np. na stu przeszło uczniach, uczęszczających do 4-klasowej szkoły handlowej polskiej, dwóch tylko rekrutuje się z miasta; reszty dostarczyły chaty chłopskie i dworki szlachty zagonowej.

Interesującą jest wogóle psychika tych półrolników, pół-posesjonatów miejskich.

Każdemu, kto częściej styka się z nimi, znana jest dobrze niezrównana, grzecznie mówiąc, pewność siebie tych ludzi, wiara ich w wyższość swoją nad chłopem, choćby zamożnym i oświeconym gospodarzem, tem bardziej nad robotnikiem fabrycznym. Słowo „cham” ma w ich ustach akcent niezrównany.

Jedną z charakterystycznych cech tego elementu, żyjącego po miasteczkach i osadach naszych w pewnym o-

8)

R. Schaefer.

Zadośćuczynienie.

Nowela.

W pewnej chwili przemknęła przez głowę jego myśl że niema prawa skracać teraz swego życia, kiedy ono należy do tej drugiej niewinnej istoty. Myślał że nie może przecież dać jej cierpienia za miłość; grobu za domowe ognisko.

Nie, nie powinien tego uczynić; przynajmniej! Czyż Zylwicz, czy wszyscy ludzie świata warci są tego aby dla zadowolenia ich dzikich, nieludzkich zapatrywań, miażdżyć szczęście tej czystej szlachetnej dziewczyny?! Nie, jemu nie wolno iść teraz za głosem wzburzonego umysłu, on nie może się odważyć teraz, teraz właśnie na podobny krok.

Każdy rozsądny człowiek przyzna mu rację. Każdy uboczny świadek tej sceny, który myśli trzeźwo i wzniosłe, przyzna że za chwilę uniesienia (zresztą słusznego) nie potrzebuje i nie powinien płacić życiem. A honor, a cześć? słyszał w głębi swego jestestwa nieubłagany głos.

W straszliwej rozterce, w śmiertelnej walce serca i umysłu, miłości i honoru musiał zbladłymi od cierpienia wargami się uśmiechać. Myśląc z bólem nie do opisania o śmierci, musiał z udaną pogodą na czole mówić o ślubie.

Chwile zdawały mu się godzinami; godziny wiekami. Odetchnął z ulgą gdy w przedpokoju zadźwięczał głos dzwonka. Zaczęli napływać nieliczni goście. Z uśmiechem witał ich, starając się być wesołym i uprzejmym. Gdy komplet spodziewanych gości uzupełnił się, poczęto się bawić wśród ogólnej wesołości. Staszycy mocą żelaznej woli wciskał sobie na usta uśmiech i dowcip. Zdawało się, że jest w świetnym humorze. Bawił opowiadaniem satyrycznych dykterek panie, i urozmaicał każdą grę wciąż nowymi pełnymi humoru i werwy dowcipami.

Około dziewiątej, przed samą wieczorą rozległ się dźwięk dzwonka. Po chwili na progu salonu ukazał się Zylwicz. Wykwintnie ubrany, z uśmiechniętym obliczem, zbliżył się pewnymi krokami do Elizy i składał jej życzenia.

— Przepraszam — mówił: — że nieproszony przybywam złożyć osobiście me najszczersze życzenia, lecz czułbym się winnym nie uczyniwszy tego w ostatnim panińskim dniu imienia pani. Za rok, mam nadzieję, że będę składał jej życzenia jako szczęśliwej małżonce przyjaciela i klubowego kolegi.

— Życzenia te dla wszystkich były czczymi pustymi frazesami, lecz dla Staszycy miały inne znaczenie. W każdym słowie słyszał piekielny sarkazm — i wiedział że życzenia te były ciosem wymierzonym w niego.

Oddalwszy się od Elizy począł Zylwicz witać kolejno obecnych. Staszycy zrezygnownie unikał podania mu ręki, i podał ramię narzeczonej by poprowadzić ją do stołu.

Po wieczery rozległy się w saloniku dźwięki pianina. Wszyscy skierowali tam ochoczo swe kroki, i wkrótce powabne pary wirowały w falistych ruchach po sali. Staszycy nie tańczył. Zagłębiony w fotelu wodził smutnymi oczyma za narzeczoną. Ledwie dotykając stopami podłogi, w falistych półkolach wirowała w tańcu. Jej piękna, kształtna kibić czyniła wdzięczne taktyczne ruchy. Zdawała się płynąć nie tańczyć.

Po pewnym czasie gdy tony umilkły podbiegła do niego i, szybko dysząc, usiadła obok. Wesoła, rozbawiona — poczęła szczebiotać. On w milczeniu podniósł jej dłoń do swych ust i wycisnął na niej gorący pocałunek. Po głowie przebiegła mu myśl — ostatni raz!

Podniósł oczy. Po drugiej stronie salonu stał Zylwicz i gwarzył wesoło z jednym ze znajomych. W pewnej chwili wyjął zegarek i, patrząc z jadowitym uśmiechem nieznacznie na Staszycy, mówił głośno i wolno: — Ho, ho, zbliża się jedenasta; jak to prędko czas leci wśród śmiechu i zabawy.

Przypominasz mi, lotrze, — syknął Staszycy. Niepotrzebnie, mam dobrą pamięć. Z kolei i on spojrzął na zegarek, brakło dziesięciu minut do jedenastej. W milczeniu uściskał dłoń Elizy. Żegnał ją.

Po chwili powstała i znów rozpoczęła przerwane tańce. Wirujące pary przesuwały się obok niego chłodziły jego skroń rozpaloną. Zaciśnął wargi i począł przerzucać swe myśli z przedmiotu na przedmiot by nie wpaść znowu w szpony rozpacz.

(Dokończenie nastąpi).

dosobnieniu od reszty społeczeństwa, jest też i zakamieniały konserwatyzm.

Podczas gdy robotnik fabryczny i włościanin stanowią żywiol, szybko posuwający się naprzód, żywiol ruchu i rozwoju — mieszczanin pewny siebie, względem inteligentów nieulny, zaleniwiały w tradycyjnym małomiasteczkowym bycie, jest typowym okazem zastoju, martwoty, śpiączki. Spory i procesy z sąsiadami, licho i bez żadnych dążeń do postępu wykonywana praca codzienna, w święta pijatyka, a zawsze i wszędzie panoszenie się nad rzekomo niższymi, wypełniają mu życie.

Konserwatyzmem, pieniactwem i zarozumiałością pokrewny mu jest typ szlachecka zagonowego. Jednak w tym ostatnim poruszywszy żywe jeszcze wciąż tradycje rycerskie, poprowadzić go można i do oświaty i na wszystkie szczeble życiowego pochodzenia narodu.

Z mieszczaninem sprawa inna; tradycji tych on nie ma, ale za to zdążyła weń wsiąknąć już bardzo głęboko atmosfera „kancelarji“.

Gdyby wejrzeć bliżej w to, co ogólnikowo nazywamy „smutnym stanem miast naszych“ odsłoniłyby się przed oczyma naszymi obszary głęboko sięgającej deprawacji nie tylko we władzach miejskich się ogniskującej, ale wciągającej w swe sieci i szerokie kłoda ludności małomiasteczkowej.

Kładzenie interesu swego przed interesem publicznym, bezprzykładne sobkostwo i zupełne nieistnienie w dziedzinie życia publicznego pobudek etycznych i bodźców wyższego rzędu — oto z czem styka się każdy działacz narodowy, próbujący na błotnistym rynku małej miejsciny posiąć ziarna lepszej przyszłości. To też zazwyczaj zniechęca się i trud swój przenosi tam, gdzie dobrą jego wolę z otwartymi przyjmują rękoma, gdzie praca setne daje plony — na wieś.

Ta niedostępność gruntu małomiasteczkowego, ta niepodatność jego pod kulturalne siewy sprawiła właśnie, że żywy ruch oświatowy przed r. 1905 ominął niejako miasta i osady.

Obecnie jednak zwrócić nań należy tem bacniejszą uwagę.

A wartoby też zdać sobie sprawę i z faktu, że właśnie te nie kulturalne

naogół, a narodowo co najmniej objęte żywioły przy organizacji samorządu miejskiego uzyskają głos przeważny; wartoby i zadać sobie pytanie, czy na radach miejskich ci „obywatele“ miast i miasteczek będą uważali sobie za obowiązek choćby „objaśnienia“ dawać po polsku? Oni co z kancelarji magistrackich wynieśli znajomość zarządu sprawami miasta?...

Współczesne życie nasze stawia znaków zapytania bardzo wiele; błędny pospiech w rozwiązywaniu tych zagadnień poprowadzi pono społeczeństwo nasze na drogi bardzo wątpliwe i znacznie dalej, niż przypuszczają ludzie, powierzchniowo tylko znający kraj.

(„Tygod. Polski“)

KRONIKA MIEJSCOWA.

Zebrań ogólnie Stow. Spożyczego „Społem“. W niedzielę ubiegłą odbyło się zebranie ogólne członków i członkiń Stow. „Społem“.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa Towarzystwa p. Stępnia który stwierdził prawomocność zebrania wobec przybycia przeszło 300 członków, powołano do stołu prezydjalnego p. Dajniaka na przewodniczącego, pp. Bonclera, Gałęzińskiego, Knorra, Maciejewskiego, Miarkowskiego i Mika na asessorów, oraz pp. Bartoszkę i Pawelczyka na sekretarżów. Na zebraniu był obecny dyrektor p. Stanisław Wojciechowski.

Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokołu poprzedniego zebrania ogólnego, p. Sumiński członek Zarządu odczytał sprawozdanie z działalności tegoż za 3 kwartały r. b. Sprawozdanie stwierdza stały rozwój Towarzystwa, dzięki czemu w bieżącym roku otwarto kuchnię współdzielczą, 12 filij sklepową oraz oddział naczyń szklanych przy filji № 10. Zorganizowano t. zw. kooperatywę dzieciinną, która jednak dopiero zaczyna rozwijać się. Zarząd odbył 45 posiedzeń zwyczajnych i 11 nadzwyczajnych, na których decydowane były różne sprawy dotyczące Towarzystwa. Kupiono dużą wagę do ważenia ciężarów. W domu p. Władczyka na Starem Mieście wynajęto lokal na piekarnię. W ostatnich czasach Towarzystwo poniosło stratę z górą 100-rublową wskutek kradzieży zaszłej w filjach 8 i 11-ej.

Co do odpowiedzialności sklepowych za te straty zarząd pozostawia decyzję ogólnemu zebraniu.

W dalszym ciągu, po odczytaniu sprawozdania kasowego (o czem niżej), p. Jakubowski mówi o działalności zarządu. Sprawa zaopatrywania stowarzyszonych w węgiel obecnie jest niezupełnie pomyslna, gdyż zamiast zamówionych 60 wagonów kopalnie dostarczyły zaledwie 4. Będzie jednak sprzedawany węgiel szlázky. Zaopatrywanie się w drzewo również połączone jest obecnie z trudnościami. Z nowych artykułów zarząd wprowadził sprzedaż kaloszy, które jednak będą do nabycia tylko w jednej filji, mianowicie № 10 przy ul. Zamkowej, róg Fabrycznej, gdyż nie starczyłoby funduszy na zaopatrzenie 12 sklepów w niezbędny wybór kaloszy. W tym roku będą one około 20 kop. tańsze niż weszłym. Zrobiono zapas dobrych śledzi, kartofli i kapusty; kapustę należy teraz kupować, gdyż wogóle nie będzie jej dużo na rynkach. Kartofle w sklepach Stowarzyszenia będą sprzedawane tanio, bo po 2 rb. 20 kopiejek korzec.

Oddział naczyń zarząd przygotował bez decyzji zebrania ogólnego, gdyż trafiła się odpowiednia ku temu okazja, a potrzeba chrześcijańskiego sklepu ze szkłem nie ulega wątpliwości. Zebranie ogólne motywy te uwzględniła, i akceptuje postąpienie zarządu. Sklep zaopatrzony jest w duży wybór naczyń szklanych, porcelanowych i fajansowych w 3 gatunkach, po cenach niskich. Różnica w cenie w porównaniu z innymi takimi sklepami jeśli będzie, to może być tylko pozorną, gdyż wyższy gatunek nie zawsze kupujący rozpozna, a cena musi być odpowiednio wyższa. W każdym razie artykuły te będą na składzie od najtańszych aż do wykwinnych. Otwarcie oddziału w filji № 10 (róg Zamkowej i Fabrycznej) nastąpi w tym tygodniu.

Z projektów na przyszłość zarząd uznaje za konieczne pobudowanie własnej piekarni; wynajmowanie obecne takowych jest niedogodne i niewystarczające. Dalej, zaprowadzenie centralnego ogrzewania w głównym magazynie własnym w celu usunięcia wilgoci; i wreszcie zaopatrzenie się we własny basen na naftę, wówczas naftę nabywać się będzie z pierwszej ręki, a nie u pośredników żydów, jak dotychczas, którym za naftę Towarzystwo płaci przeszło 10 tysięcy rubli rocznie; posiadając własny basen wydatek na naftę bardzo się zmniejszy. Obecnie jednak funduszy na to jeszcze niema.

W okresie sprawozdawczym miały miejsce 3 napady z włamaniem na

sklepy Towarzystwa № 1, 4 i 11, oraz kradzież w filji № 8. Skłoniło to zarząd do zaprowadzenia wszędzie ulepszonych zamków i innych zabezpieczeń.

Sprawozdanie Zarządu nie wywołało poważniejszej dyskusji. Bo trudno na serjo brać poruszoną przez jednego z członków kwestję „niewygody“ tych co mieszkają na Starem Mieście, a będą zmuszeni chodzić po kupno kaloszków do filji przy ul. Zamkowej na rogu Fabrycznej, i dlatego jakoby powinny być kalosze i na Starem mieście. Szkoda miejsca na motywowanie bezradności tegoż żądania, zwłaszcza wobec podanych motywów zarządu, tak jak szkoda było poświęcać na zebraniu na dyskusję o tem aż tyle czasu ile go poświęcono. Po zatem interpelowano zarząd w sprawie kradzieży, na co otrzymano wyjaśnienie, że szczegółowo wykazane będą straty w sprawozdaniu rocznym i wówczas zebranie poweźmie decyzję.

Następuje sprawozdanie kasowe z 3 kwartałów ułożone i odczytane przez p. Jakubowskiego. (Podajemy tylko ważniejsze pozycje). Ogólny przychód — 117,306 rb. 23 kop., ogólny rozechód — 115,308 rb. 27 kop. gotówka na d. I/X — 1997 rb. 96 k. Towarów nabyto za 187,524 rb. 87 kop., sprzedano za 180,099 rb. 77 k. W filjach jest towarów za 25,889 rb. 44 kop. T-wo winno za towary 11,529 rb. 84 kop. i związkowi 2,750 r. 56 kop. Koszty handlowe (lokale, pensje, opał i t. d.) 10,075 rb. 13 kop. Wartość nieruchomości 25,943 rb. 24 kop. Inwentarz 1,800 rb. Wierzyciele 17,799 rb. 50 kop. Kaucje pracowników 3,770 rb. 79 kop. Kapitał rezerwowo 6,759 rb. 73 kop. Kapitał zapasowy 2,305 rb. 92 kop.

Obrót w ciągu 9 miesięcy wyniósł 172,828 rb.; w tym samym okresie w rokueszłym było 138,000 rb. Wobec tej różnicy można przewidywać że i roczny obrót będzie o wiele większy niż w r. z., i dosięgnąć może 220 — 240 tysięcy. Jest to najwymowniejszy dowód stałego i szybkiego rozwoju Stowarzyszenia.

Rachunek piekarni wykazuje obrót w ciągu 9 miesięcy 60,035 rb., podczas gdy przez cały ubiegły rok obrót wyniósł 63,880 rb., a więc znów duża nadwyżka. W pierwszym roku istnienia piekarni w r. 1911 obrót był tylko 11,045 rb., czyli że w ciągu 3 lat — 7-krotnie się podniósł i tak nie mogąc zadośćuczynić potrzebom, gdyż stale nie starcza pieczywa dla członków Tow.

Rachunek kuchni, otwartej 4 Maja czyli 5 miesięcy temu. Wydatki na organizację, umeblowanie i t. d. 3,214

Contr-Feljeton.

„Nigdy nie możesz posiadać na tyle racji, żeby tej części nie posiadał twój przeciwnik“.

Tak też będzie z kwestją „Przypisków i uwag na wypożyczanych książkach“.

Przypuśćmy, że w danym razie bronie siebie, bo właśnie, w liczbie innych, mam i ten „brzydki zwyczaj“ bazgrania, zakreślania...

No i jest to złe. Ani słowa.

Przedewszystkiem co komu do tego, co mnie się podoba a co nie? Wszak następujący po mnie czytelnik chce owej książki a nie moich uwag „zachwyłów“ osądzać. Zresztą, takie „notabena“ pozują na powagę, bo ów następny czytelnik nie ma możliwości opozycji, stąd powstaje nieciekawe „profesorstwo“, narzucanie drugim swej opinii, niepowołana a co gorzej niekompetentna krytyka, co jedno z drugim niema racji w normalnych warunkach „publicznego czytelnictwa“.

Dobrze.

Ale skoro wszystko tamto wiem, to dla czegoż robię tamto swoje, t. j. poco na marginesach swoich a coż dopiero cudzych książek uprawiam owo „profesorstwo“?

Po co zresztą, skończywszy książkę, tuż po ostatniej kropce kładę nie raz i nie dwa tego rodzaju „opinje“, jak oto na tylko co przeczytanej „Religji a moralności“ ks. Ig. Adamskiego:

„Niemoralna to moralność, gdyż całą swą moralność opiera nie na sumieniu, wyprowadza nie z poczucia obowiązku dobra i prawdy w życiu realnym, nie upatruje tej celu w społecznym interesie, lecz przeciwnie — doszukuje swego pochodzenia w „rozkazie z góry“, celem swoim stawia „Chwałę bożą“ a drzy jedynie „przed wieczną karą“.

Gdy znów na onegdaj przeczytanej pracy p. Hel. Bornstein-Winawerowej „Kobieta w przemyśle na Zachodzie“,

„Wstyd inteligentnej Polce nie przeczytać tego“.

A trochę wcześniej po 3-cim i ostatnim tomie „Pamiętnika Idealistki“ Malwiny Maisenburg, ze szczerem sercem skreśliłem:

„Mów do mnie jeszcze

Na taką rozmowę, czekałem lata...“

Każde twoje słowo... i t. d.

Tak na „Pamiętniku“ najniebezpieczliwszej z nieszczęśliwych kobiet — włoski odnotowałem tylko: „O Jezu! Jezu! Jezu!“

Tak na „Źródłach moralności“ Al. Świętochowskiego, przeczytawszy te jak „najciekawszy romans“ napisałem: „A może i racja że napisać tego rodzaju książkę dla swego kraju większą będzie zasługą, niż oderwać gubernę z cudzego dla swego“.

Tak na z niczem, niczem nie porównanej „Autobiografji Karola Darwina“....., ale bywa że i w polowie a choćby i w ćwierci „dzieła“, żegnając się z takowym na zawsze, kreślimy: „Niema głupich czytać to dalej. No i jeszcze lepiej, choć to już się praktykuje tylko w stosunku do własnych książek, że... „Marsz dobrodziejko do kominka“. Wszak Konfucjusz „mądry człowiek“ pouczał że „najwyższą zbrodnią na świecie jest napisać złą książkę“ — a więc niszczyć tę jest to niszczyć zbrodnię u źródła.

Ale ostatecznie — po co to wszystko?

— Po to, że i czytając książkę chcę być sobą t. j. czytam wszystko krytycznie a i z książką w ręku myślę, myślę (chyba że... zasną).

A myśleć to sądzić — to wnioskujeć, to „przemysłiwac cudze myśli“ — więc myśleć w drugiej potędze.

A gdy myśl — myśl krytyczna to czyn przeżywany w głębinach naszego ducha, więc nie dziw że tamta gdy trafia na impulsywny charakter szuka dla siebie wyrazu i każe się wypowiedzieć na głos czyli, jak w danym razie, zmusza mnie abym ją „postawił“ — napisał na marginesie, a choćby zaakcentował w podkreśleniu tego lub innego zdania, ustępu.

Tak to ongi, przed 600 z górą lat wielki artysta Zorzy Odrodzenia Sandro Bhllicelli na marginesach „Boskiej Komedji“ przemysłiwując wizje Dantego rysował sobie takowe, a rysunki te i dziś są bezcennym skarbem historii sztuki włoskiej.

Tak najslawniejsze biblioteki pyśnily się tymi i innymi książkami, w których znajdują się własnoręczne notatki. Uwagi, zakreślenia tych i innych „wielkich czytelników“.

rb. 58 kop. Dochód w ciągu 5 miesięcy zapłacono 1,962 rb. 20 kop. Czysty zysk wyniósł 152 rb. 79 kop. Początkowo wydawano 80 obiadów dziennie, potem 140 do 200, obecnie zaś nastąpiła się liczba obiadów 130 — 140 dziennie.

Udziałów było za 23,646 rb. 01 kop., zwroty i dywidenda 3,102 rb. 29 kop., obecnie suma ta wynosi 20,543 rb. 72 kop. W roku zeszłym wypadło przecięciowo na 1 członka 23 rb. obecnie tylko 19 rb. 40 kop. Ta niepożądana różnica wynika wskutek opieszalego wnoszenia udziałów przez członków. Z odczytanego wykazu widzimy, że, pomijając tych co mają większą ilość udziałów, 208 członków posiada ich po 30 rb., 97 po 10 rb., później rozmaite stopniowo coraz mniej aż do 25 i 18 kop. a 168 członków nie wpłaciło jeszcze nic. W celu ułatwienia wnoszenia udziałów przygotowano obecnie bloczki z kwitkami po 25 kop. Bloczki te będą się znajdowały w sklepach T-wa, oraz mieć je będą też członkowie zarządu i każdy z życzących sobie tego członków chcących dopomóc zarządowi. Otóż zarząd usilnie prosi, aby członkowie korzystali z każdej sposobności i nabywali te kwitki zaliczone na udziały. Od należytego wpłacenia udziałów w znacznej mierze zależy dalszy rozwój T-wa; a wpłacając systematycznie po 25 kop. z łatwością wymaganą sumę każdy uzbiera.

Sekcja kobieca zaproponowała (referowały panny Hawelówna i Elżanowska) założenie szwalni do szycia ubrań kobiecych i dzieciennych oraz bielizny, projektując też wieczorowe kursy nauki szycia. Tymczasem trzeba by na to 300 rb. Po dłuższej dyskusji projekt większością głosów przeszedł.

Kooperatywa dziecięca szkolna. Przy nabywaniu kajetów, ołówków i t. d. dzieci otrzymują kwitki do nalepienia w książeczkach. Skoro zbiera się takich kwitków za rubla, suma ta zostaje wpisana do książeczki udziałowej małych kooperatystów. Na razie działalność tej kooperatywy na tem się ogranicza. Kapitał kooperatywy szkolnej wynosi obecnie 510 rb.

W sprawie zjazdu w Warszawie pełnomocników Stowarzyszeń Spożywczych jeden z delegatów pabjanickich odczytał wyjątki ze sprawozdania wydrukowane w № 13 i 14 gazety „Spółem“. Odsyłając po szczegóły interesujących się tą kwestją do tej gazety nadmieniamy tylko, że do związku należy 276 stowarzyszeń liczących około 35,000 członków, obrót zaś w roku ubiegłym wyniósł we wszystkich

stowarzyszeniach razem blisko 7 milionów rubli. Szkoda że delegaci pabjanicki nie przygotowali treściwego sprawozdania z pominięciem szczegółów, ale zawierającego całokształt zjazdu. Z tego co tu odczytano w niedzielę korzystać była niewielka. To też słuszenie dopytywał się p. Szczerkowski o to, jakie wrażenie i korzyści odnieśli nasi delegaci, jak przemawiali, głosowali itd. Dyskusja na ten temat do żadnych wniosków nie doprowadziła.

Grono członków zamieszkujących ulice Łukową, Piękną, Targową wyraziło życzenie otwarcia w tej dzielnicy filji Stowarzyszenia. Życzenie to poparcia nie znalazło ani u Zarządu ani u zebrania ogólnego, ponieważ nie tak daleko sklep istnieje (przy ul. Tylnej) a poniesione w tym roku duże koszty nie pozwalają na otwarcie tej filji niezbyt koniecznej. Wniosek upadł.

W związku z otwarciem 12 filji, kuchni oraz oddziału nacyi Zarząd prosi Zebranie ogólne o uchwalenie podwyższenia budżetu o 850 rb., co zebranie zaakceptowało.

Bardzo ważna kwestja zabezpieczenia emerytalnego pracowników Stowarzyszenia gorąco popierana przez p. Wojciechowskiego i Zarząd, po dłuższej dyskusji została uchwalona ogromną większością głosów. Zabezpieczenie polega na tem, że pracownicy Stowarzyszenia będą składali po 6% (nie-familijni) i 8% (familijni) od pensji do specjalnej instytucji emerytalnej Związku Stowarzyszeń spożywczych. Za to po 30 latach pracy otrzymują dożywotnią emeryturę wynoszącą 2/3 pobieranej pensji; to samo otrzymują w razie utraty zdolności do pracy wcześniej. Z braku miejsca nie możemy wdawać się w szczegóły tej niezmiernie doniosłej sprawy, dodamy tylko jeszcze, że w razie śmierci rodzina otrzymuje jeszcze zapomogę pogrzebową w kwocie 50 rb., że ubezpieczeni mają prawo wycofywać swoje wkłady każdej chwili z odpowiednim wypowiedzeniem, oraz że zabezpieczenie to będzie obowiązkowe dla nowych pracowników. Obecny pracownikom pozostawiono do uznania przystąpienie do tego lub nie.

Z wniosków i interpelacji wymieniamy następujące, pp. Szczerkowski Radowicz i inni interpelują zarząd, czemu opuszczono jedno kwartalne zebranie ogólne, uważając to za uchybienie regulaminowi i potrzebom. Zarząd wyjaśnia, że okres strajkowy nie nadawał się do zwoływania zebrań.

P. Matuszkiewicz nawołuje do liczniejszego prenumerowania pisma „Spółem“ uważając, że na 1,220 członków Stowarz. Pabjanickiego 100 prenumeratorów jest zbyt małą liczbą.

P. Grabowski przypomina, że Zarząd na poprzednim zebraniu zachęcał do czytania „Gazety Pabjanickiej“ gdzie miał unieszczać stale wszystkie wiadomości dotyczące życia Stowarzyszenia i działalności Zarządu. Dotychczas jednak były zamieszczane tylko krótkie wzmianki informacyjne o terminach zebrań ogólnych. Wyraża życzenie aby w „Gazecie“ znaleźć można było więcej wiadomości dotyczących kooperatywy.

P. Szczerkowski zwraca uwagę, że na przyszłość przed każdym zebraniem ogólnym Zarząd powinien ogłaszać w „Gazecie Pabjanickiej“ porządek dzienny, aby członkowie mieli możliwość zczasu zastanowić się nad poruszanymi kwestjami.

P. Radowicz proponuje zwiększenie kaucji gospodarza-inkasenta T-wa. Oponuje p. Knorr uważając że ważniejsza jest moralna gwarancja; inkasent zaś różnorodza sumami takimi, którym dorównać kaucja nie mogłaby. Wniosek upadł. Tenże p. Radowicz (i inni) przypomina jeszcze o niezachowywanej uchwałie dotyczącej stawiania kandydatów do zarządu zczasu przez zebranie ogólne, a nie wyłącznie przez istniejący zarząd. Zarząd postanawia zastosować się do tego.

Zbyt już długie sprawozdanie nie pozwala na streszczenie choćby pobieżne dyskusji nad poszczególnymi kwestjami. Zaznaczyć jednak musimy, że jakkolwiek wiele osób zabierało głos, co dowodzi dużego zainteresowania się sprawami T-wa, to jednak dyskusja nie zawsze była rzeczowa. Przeciwnie, często obrady nosiły charakter chaotyczny, a czasem i jałowy. Dużo kwestji pozostało jakby niezałatwionych, gdyż nie doprowadzono do określonych wniosków, czy choćby streszczenia wyników dyskusji. Wina w tym razie spada na prezydium, które niedość energicznie i umiejętnie prowadziło obrady.

Z drugiej strony czasem w przemówieniach członków dawała się zauważyć pewna niechęć do Zarządu. O owocnej pracy Zarządu dostatecznie świadczą wyniki: T-wo stale rozwija się znakomicie, przodując pod tym względem w całym Królestwie. To też nie powinno być pomiędzy członkami tej nieufności do Zarządu jaka niestety dawała się nieraz odczuwać na zebraniu niedzielnym; nie pomawiały o to ogółu członków, ale nie powinno być i jednostek. Wszak nie wykazano na zebraniu żadnych nadużyć, ani złej woli Zarządu, więc skąd ta nieufność?

Zebranie ogólne jako najwyższa instancja może i powinna kontrolować i kierować Zarządem, ale kontrolę tę

powinno zachować rzeczowy podkład; sądzić powinniśmy czyny i ich intencje, bez powodowania się ubocznymi względami. A intencje i czyny obecnego Zarządu są dobre.

Z Pabjanickiego Towarzystwa Pożyczkowo - Oszczędnościowego.

W Piątek dnia 7 b. m. w lokalu Towarzystwa przy ulicy Długiej odbyło się wspólne posiedzenie Rady i Zarządu. Ze spraw, będących na porządku dziennym obrad, do bardzo ważnych należy zaliczyć rozszerzenie działalności Towarzystwa na okolice podmiejskie, mianowicie: na całą gminę Górka Pabjanicka i z gminy Widzew na następujące wsie: Rypółtowie, Bychlew i Jutrzkowice.

W marcu r. b. na wniosek Rady Zarządu Ogólne Zgromadzenie członków uchwaliło poczynić u odnosnych władz starania o rozszerzenie działalności T-wa i na powyższe miejscowości. Obecnie pożądane pozwolenie uzyskano.

Jest to sprawa pierwszorzędnej znaczenia dla ludności wiejskiej i rozwoju instytucji. Tani kredyt da możliwość rolnikom zaprowadzić ulepszenia w swych gospodarstwach, przez co podniesie się wydajność ziemi i dochód z roli. Bezrolny robotnik, mieszkający w wsi, będzie mógł korzystać z pożyczki przy kupnie placu, lub przy budowie własnego domku.

Postanowiono ogłosić o włączeniu wyżej pomienionych wiosek w sferę operacji kasy, jak również praktycznej procedury przy przyjmowaniu na członków, nad sposobem zbierania informacji i kwalifikowania do pożyczek.

Następnie rozpatrywano również ważną dla rozwoju ekonomicznego ludności, niejednokrotnie poruszaną na szpaltach „Gazety“ sprawę oszczędności w formie „wkładów warunkowych“ i kasetek oszczędnościowych. Poddano krytycznej ocenie wypracowany dla tego rodzaju oszczędności regulamin, określono stopę procentową i postanowiono całą rzecz, jako czynność zupełnie nową w Towarzystwie, a więc wymagającą aprobaty Ogólnego Zgromadzenia, przedstawić do ostatecznej decyzji Zebraniu Pełnomocników, które należy zwołać w najbliższym czasie.

Każdy z pełnomocników na kilka dni przed Zebraniem otrzyma książeczkę agitacyjną, o wkładach warunkowych na oszczędność, w której znajdzie tabelki, przepisy i ustawę, aby mieć możliwość przed Zebraniem zapoznać się ze sprawą, rzecz gruntownie obmyśleć i z gotowym już materiałem orientacyjnym przybyć na obrady. Pożądanym jest ze względu na doniosłość sprawy, aby idea oszczędności zato-

Prawda że to się mówi o notatkach rąk Newtona, Lutra, Franklina... ale ostatecznie zasada zostaje niezmienna: „Krytyczna uwaga czytelnika skreślona na marginesie książki, zmusza kolejnego czytelnika tejże książki do krytycznego osądzenia jak samej uwagi tak i odnośnego ustępu książki“.

Stąd tak zwane „podkreślenie“ w druku, zresztą i w piśmie, jest niczym więc jak owym krytycznym ze strony samego autora akcentem swej myśli.

A gdy dana myśl książki, uderza mnie oryginalnością, zachwyca, oburza... coś dziwnego że i moja ręka, kreśli swój wyraz obok tamtej, kładzie wykrzyknik, naigrawa się z miernoty lub fałszu. Wszak w teatrze, publicznie nie zważając czy to kogo obchodzi razi, ja biję brawo, sykam... co też dostaje się do uszów nie tylko grających ale i publiczności.

A co do lektury, to czyż może być coś bardziej bezcelowego, coś bardziej niemądrego, jak czytanie choćby i najmądrzej książki bez udziału tamtej, swojej krytycznej myśli?

Nie. W takim razie lepiej już „pleść głupstwa“ ale własne, bo koniec końców sprowadzą one z cudzych

ust, w moją stronę krytykę, a ta przyniesie mi realną korzyść, gdyż otworzy oczy na, mówiąc grzecznie — beznaściejność treści mego ducha, czyli głupotę. A znów tego rodzaju uświadomienie, to prawdziwa „Oświata“ bo punkt wyjścia poprawy.

Oto, dla czego jak tylko dostrzegam na książce czyjeś dopiski wnet mówię sobie: „Ten czytał i myślał. Chwali mu się to. A że zachciało się laskawcy podzielić oto i zemną swoją myślą, to i dobrze“. Wszak ostatecznie całe nasze współzycie to nie innego jak dzielenie się myślami i uczynkami.

Powiem więcej. Niechby ludzie byli, śmielsi, szerszy w wygłaszaniu swoich myśli, pochwał nagan doprawdy świat by na tym zarobił. Dziś bo niemal każdy dusi w sobie wszystkie „szczere myśli“ a wyjeżdża przed światem, a b. często i przed najbliższymi z frazesem tym bękartem ducha. Owoż, kto ma cywilną odwagę, tak mi się zdaje, „głośno myśleć“ a tym samym skreślić swoje zdanie na marginesie odczytywanej książki, choćby i wypożyczonej. taki gdy znajdzie się w sytuacji życiowej wymagającej „szczere ści czynu“, pójdzie również

za swoją myślą i tej da wyraz realny — choćby i nieproszony.

Zaś „skrywacz“ i w życiu będzie się od czynu tego rodzaju wykręcać wszelkimi sposobami, a liczbie tych że „nie wypada tego robić wśród obcych“ a co ogromnie przypomina mi tamto: „nie wypada robić uwag na obcej książce“.

A że tym sposobem książka się „niszczy“ — to... głupstwo.

Wszak samo, najważniejsze czytanie już niszczy książkę. Zresztą, któż pożyczwszy szpadę do fechtunku będzie tej oszczędzać przed uderzeniami przeciwnika? Ktoż cudzego parasola oszczędza podczas deszczu?

A gdy zadaniem książki powoływać do życia czytelników, to właśnie owo podkreślenie, owe uwagi na książce świadczą że... książka robi już swoje bo budzi myśl — ten zaczyn czynu. A to że rzeczywiście tą drogą, książka się niszczy — to fraszka.

Wiemy doskonale że dobra prawdziwie książka nie do zniszczenia, bo nawet na miejsce spalonej „wyczerpanej“, zjawi się jak feniks z popiołów, drugie, dziesiąte, setne tejże wydanie,

co też i stanowi najwyższą dumę samej książki („Kobieta a socjalizm“ Aug. Bebla — gruba księga, 51 wydań).

Zniszczona książka!

Gdy zwiedzałem najstawniejszą bibliotekę w świecie — Londyńską, kustosz, oprowadziwszy mnie po skarbach tejże, w ustronnej ubikacji, wskazując na ogromną kupę zniszczonych zupełnie książek, powiedział te tak dziwne słowa: „A oto, mój Panie, najcenniejsze książki naszej biblioteki“.

I miał rację, bo te to, przez używanie „zdarły się do tła“, a choć pójda teraz w ogień, lecz swoją wielką cywilizacyjną misję znać wypełniły świetnie! Gdy tamte, w szafach „wybornie zachowane“ czekają i czekają swojego „zniszczenia“ — więc to jeszcze nie skarby biblioteki.

Nie żałujmyż i my książek, gdy te „niszczą się“ w rękach czytelników a choćby pod ich myślącym ołówkiem.

Ktoś ze wsi.



zyła szerokie kręgi i znalazła pochlebny i uznanie u najszerszych warstw naszego społeczeństwa.

Z funduszu, jaki istnieje przy Towarzystwie na kształcenie dzieci niezamożnych członków w rzemiosłach, udzielono, po sprawdzeniu kwalifikacji moralnych i materialnych petentów, zapomogę dwóm chłopcom, synom robotników, a członków naszego Towarzystwa, na naukę w szkole Niedzielnej rzemieślniczej w Łodzi.

Delegowano na Zjazd Towarzystwa Drobny Kredytu, który ma się odbyć w Radomiu w dniach 7 i 8 grudnia, prezesa Zarządu p. Aleksandra Knorra.

Po załatwieniu jeszcze kilku drobnych spraw natury administracyjnej posiedzenie o godzinie 10-ej wieczorem zamknięto. **S. Sz.**

Uroczystość w Straży Ogniowej Ochotniczej. W niedzielę ubiegłą przyjechał do Pabjanic p. naczelnik pow. Łaskiego bar. Rausch von Traubenberg w celu wręczenia nagród Komendantowi straży p. Feliksowi Kruschemu oraz naczelnikowi oddziału Staromiejskiego p. Franciszkowi Lorentowiczowi; pierwszy otrzymał żeton honorowy, drugi zaś medal złoty.

Z tego powodu Straż Ogniowa zebrała się na swym placu, gdzie odbyła ćwiczenia. Po wręczeniu nagród p. Naczelnik wznosił zdrowie Najja-

śniejszego Pana, w odpowiedzi na co orkiestra straży ogniowej odegrała rosyjski hymn narodowy.

Wreszcie strażacy w uniformach, z muzyką i sztandarem powrócili do swego lokalu.

Wieczór Muzyczny P. T. N. Dnia 8 b. m. w sali Domu Ludowego odbył się wieczór muzyczny. Na program wieczoru złożyły się chóry i orkiestra T-wa Naukowego, deklamacja, śpiew solowy p. Malkowskiej i gra na skrzypcach p. Szperlinga.

Chóry w obecnym zespole skompletowane są całkowicie: każdy głos ma liczebnie wystarczającą i odpowiednio uzdolnioną ilość osób. Na sobotnim koncercie mieliśmy sposobność ocenić duże postępy drużyny śpiewawczej. Wszystkie utwory zostały wykonane poprawnie z uczuciem i zrozumieniem. Nawet rzecz dosyć trudna Final aktu II opery „Goplana” była odśpiewana bardzo ładnie. Inne piosenki jak „Czemuś serce zgrzeszyło” i „Dobranoc” wykonane były bez zarzutu z odpowiednim wycienianiem. Należy zaznaczyć, że większość osób uczestniczy w chórze od dłuższego czasu, odznacza się zamilowaniem, szczególnie trafem śpiewacy są przeważnie jednostki muzyczne, widać i umiejętność kierownictwa, co razem wzięte wpływa dodatnio na rozwój artystyczny chóru. Należy życzyć, aby na

przyszłość chór utrzymał się w obecnym zespole, a poziom artystyczny będzie stale wzrastał.

Orkiestra wykonała kilka utworów muzycznych mniej lub więcej udanie. Liczebnie przedstawia się niezupełnie kompletnie; przyczem widać pewną ospałość i niedostateczne zgranie. Wogóle część orkiestrowa wieczoru w stosunku do innych produkcji wypadła słabiej. A szkoda, bo zdaje się, że sil tam nie brak, trzeba tylko więcej zamilowania i oddania się sprawie, a nie wątpimy, że orkiestra może i powinna dorównać chórom.

Po odegraniu przez p. Filipkowskiego solo na trąbce, orkiestra w zmniejszonym składzie odegrała utwór Desernes'a „Celebre Serenade de Mandolines”.

Z deklamacją, jako gość zaproszony, zawsze mile u nas widziany wystąpił p. K. Fiedler. Deklamował utwory J. Słowackiego. Deklamacja i tym razem jak zwykle wypadła bardzo ładnie i ogólnie się podobała.

Z solistów słyszeliśmy p. Malkowską, która bardzo mile odśpiewała kilka utworów, szczególnie podobało się „Preludjum” Maszyńskiego, za co otrzymała rzęsiste oklaski i zmuszona była śpiewać nad program.

P. Szperling odegrał z akompaniamentem fortepianu „Polonez” K. Bohm'a i „Pieśń bez słów” G. Faure. Skrzypce i wiolonczela z towa-

rzyszeniem fortepianu na 4 ręce wykonały uwerturę z opery „Norma” W. Belliniego.

Naogół sobotni wieczór muzyczny wypadł dodatnio i zostawił miłe wrażenie.

Po koncercie odbyły się tańce. **S.**

Z Tow. Śpiewacz. „Lutnia” W sobotę dnia 15 b. m. w sali W-go B. Hegenbarta odbędzie się wieczornica artystyczna, na program której złoży się: śpiew chóru mieszanego, gra na fortepianie własnym Tow., śpiew solowy, gra na wiolonczeli i „Czula struna” komedia ze śpiewami w 1-ym akcie. L. Clairville. Nizkie ceny miejsc jak również urozmaicony program powinny zachęcić szerszy ogół do przybycia na wieczornicę.

Po skończonym programie odbędą się tańce dla członków i wprowadzonych gości za oddzielną dopłatą.

Wycieczka. W nadchodzącą niedzielę z inicjatywy Tow. Naukowego odbędzie się wycieczka do Łodzi w celu zwiedzenia Muzeum Nauki i Sztuki.

Zyczący sobie wziąć udział w wycieczce zechcą zgromadzić się w Muzeum w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej № 91, o godz. 10 r., gdzie przy zbiorowym oprowadzaniu korzystać będą z odpowiednich objaśnień kierowników Muzeum.

Pabjanice, ul. Garncarska, plac Fiedlera. ☉ Codziennie od godziny 2-jej do 11-jej wieczorem otwarte

Panoptikum, Panorama i największe Muzeum w Europie

EHRlich-HATA PREPARAT 606

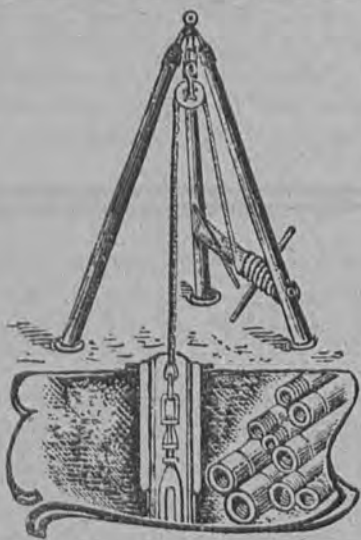
We wtorki i piątki anatomja otwarta wyłącznie DLA PAŃ. Wejście do panoptikum 15 kop., do muzeum anatomicznego 15 kop. dla dzieci tylko panoptikum 10 kop. do obydwóch razem 25 kop., dla dzieci tylko panoptikum 10 kop.

Właściciel K. STEFAN.

Magazyn Kapeluszy **A. Hüllego** Przeniesiony z ul. Fabrycznej na ZAMKOWĄ 12.

ZAOPATRZONY NA SEZON W DUŻY WYBÓR KAPELUSZY MĘSKICH, DZIECIENNYCH I CZAPEK SPORTOWYCH, oraz PRZEFASOWNOWUJE KAPELUSZE DAMSKIE, MĘSKIE I DZIECIENNE na miejscu.

+++++ CENY STAŁE, NIZKIE. +++++



HERMANN PREISS
PABJANICE — NOWA 11.

Budowa studzien artezyjskich i zwyczajnych dla fabryk i domów prywatnych. ::

Reperacje wszelkiego rodzaju :: wykonywają się sumiennie. ::
:: Gwarancja zapewniona. ::

Przyjmuje wszelkie roboty pozamiejscowe

SKLEPOM ŁOKCIOWYM i WSPÓŁDZIELCZYM

POLECA SIĘ HURTOWA SPRZEDAŻ RESZTEK I SZTUK WELNIANYCH ZGIERSKICH I ŁÓDZKICH FABRYK NA OKRYCIA, KOSTJUMY, SUKNIE DAMSKIE I DZIECIENNE, NA GARNITURY MĘSKIE, SAKI I PALTA.

EDMUND WASILEWSKI, ŁÓDŹ, KĄTNA 36.

W. Rawicka ul. Fabryczna 30.

UDZIELAM LEKCJI WSZELKICH ROBÓT RĘCZNYCH HAFTU, „SŁÓJD” I T. D. ZAJĘCIA W GODZINACH WIECZOROWYCH.

Ceny przystępne. Duży wybór gotowych robót

Pracownia Ubiorów Męskich

W. BYSTREGO

Ulica **TUSZYŃSKA** róg Bugaju.

Przyjmuję obstarunki z własnych i powierzonych materiałów, wykończa podług najświeższej mody. — 229-10-1

PRACOWNIA UBIORÓW MĘSKICH

J. GABRYJANCZYKA.

ULICA NIEMIECKA № 9.

Przyjmuje obstarunki z powierzonych materiałów i własnych, oraz posiada wybór materiałów krajowych i zagranicznych. o o 225-8-1
Wykonuje roboty gustow. i dokładnie

DRUKARNIA

STANISŁAWA STEFANA

PABJANICE, UL. ZAMKOWA 11.

PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRESIE DRUKARSTWA WCHODZĄCE. CENY NAJNIŻSZE

OTWIERAM SZKOŁĘ

kroju, szycia, haftów, robót ręcznych i pracownię sukien

M. BIELAWSKA

Ulica **NOWA** № 7 (2 piętro).

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 85.

KURSY SPECJALNE

1) Kurs tkactwa, 2) Kurs na majstrów tkackich.

Czas nauki 1-3 miesiące. + Opłata 20-50 rb.

Co miesiąc rozpoczyna się nowy kurs.

Przy zakupie towarów prosimy powoływać się na ogłoszenia umieszczone w „Gazecie Pabjanickiej”.

Pokój duży z osobnym wejściem do wynajęcia zaraz. Wiadomość w młeczarni ul. Zamkowa № 11. 4-4

Z powodu zmiany interesów do sprzedaży sklep korzenny dobrze prosperujący. Wiadomość ul. Długa № 39 w Hurtowni. 326-3-1.

Poszukuję osoby inteligentnej do wspólnego mieszkania, może być oddzielny pokój z wszelkimi wygodami niedrogo wiadomość w redakcji. 1-1.

Od Wtorku 11-go do Piątku 14-go Listopada demonstrowane będą wspaniałe obrazy

LUNA

Ostatnie dni Pompei

Olbrzymia tragedia w 7-miu częściach długości 2500 metr.

Zmiana programu we Wtorki i Soboty. — Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 7 wiecz. w niedziele i święta o godz. 3 po połud. — Dyrekcja.